OCHRONA NAZWISK POLSKICH patrz str. 10.
ANKIETA MIESZKANIOWA patrz str. 14—16.

MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Rok II. Warszawa, 24 Czerwca 1922 r. Nr. 25.



Cena numeru 50 mk.

Wróżby o Górnym Ślązku.

JAN DŁUGOSZ Z NIEDZIELSKA.

1410.

(Chorographia regni Poloniae).

Bolało mnie, że Królestwo Polskie szarpane było dotąd i rozrywane przez rozmaite ludy i narody. Teraz szczęśliwym mienię siebie i swoich spółczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość, a szczęśliwszym byłbym jeszcze gdybym doczekał za łaską Bożą odzyskania i zjednoczenia z Polską Ślązka.

Z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim odpoczynek.

(Tłómaczenie Bornemana wydane w Lesznie—Lissa 1810).

STANISŁAW POMIAN ŁUBIEŃSKI.
1640.
(Dzieje rokoszu Zebrzydowskiego).

Nadejdą czasy kiedy sobie Ślązacy przypomną swój kraj od którego odpadli i wrócą do niego. A Polska będzie miała zawsze poddostatkiem argumentów aby udowodnić prawa swoje do Ślązka, których nie mogło obalić ani przedawnienie ani prywatne układy.

(Tłómaczenie A. Jochera. Dziejopisy krajowe. Petersburg. 1855).

KSIĄDZ SZAFRANEK.

Z mowy Ottona księcia Bismarcka wygłoszonej w Sejmie pruskim w Listopadzie r. 1886.).

„Jestem zdumiony widząc, do jakiego stopnia żywioł polski rozwinął się na Górnym Ślązku, gdyż za mojej młodości nie wiedziano nic o podobnych tendencjach w tej prowincji. Pierwsze zjawisko tego rodzaju, o którem pamiętam, pochodziło od pewnego księdza. Było to w izbie posłów. Ja miałem miejsce tutaj (mówca wskazuje na prawicę), gdy pewien ksiądz, niejaki Szafranek, siedział po tej stronie (mówca wskazuje na lewicę) albo lepiej powiedziawszy stał po tej stronie. Oto bowiem, jak się rzecz miała: Przyrzekł swoim zwierzchnikom, że nigdy już nie zasiądzie na lewicy, jednakże nie przyrzekł, że nie będzie tam stał i że nie będzie głosował z tą częścią izby. *To też posiedzenie mogło sobie trwać nawet 6 godzin, a on przecież stał ciągle jak posąg, składając dowód siły muskularnej, którą musiałem podziwiać mimowoli.*

To była pierwsza nota polska w kwestji Górnego Ślązka.

Przy sposobności przypomnę, bo są jeszcze może w izbie posłowie, którzy już wówczas tu zasiadali razem ze mną, że ów poseł przy każdej sposobności mówił po polsku, i że zwykł był cytować przysłowia polskie, które mniej więcej wyrażało taką myśl: Tak samo, jak jest niemożliwa taka, a taka rzecz — tu było porównanie jakieś, wzięte z życia zwierzęcego — tak samo polacy i niemcy nigdy nie będą przyjaciółmi.

Taka była pierwsza nuta którą tu usłyszałem".

DOM OBŁĄKANYCH?

Jenerał G. Rydz Smigły, z zawodu artysta malarz, kawaler orderu Wilhelma IV klasy, „zdobywca" Kijowa i drapakarz z pod Kijowa udekorował w imieniu Naczelnika Państwa krzyżem Virtuti Militari dnia 12 Czerwca na Saskim Placu cały szereg figur z rodziny i z bliższego kółka p. Piłsudskiego. Między innymi kilku literatów zasłużonych w reklamowaniu belletrystycznym don Cezara di Belvedere. Dostali więc „für Tutti Militari" także cywile z Bożej łaski jak p. Strug, Siero-

szewski, dostał też major Relidzyński. Niedostali jeszcze Daniłowski, Rzymowski, Słoński, Rygier, Hana Grunbaum Zahorska, nie dostał p. Ehrenberg, Grubiński i Sachnowski.

Tego samego dnia porucznik Orot, Artur Oppman odrazu awansował na majora w nagrodę za dzielną obronę odcinka Skolimow—Gebethner-Wolff podczas inwazji bolszewickiej w r. 1920.

Jenerał Haller zaś w tymże samym czasie dostał naganę.

Oficjalną naganę.

Naganę podpisał generał-porucznik Sikorski; były guwerner dzieci posła J. Daszyńskiego (1913) a obecnie (1922) generał porucznik Sikorski.

Dokument ten brzmi jak następuje:

Na przesłaną mi pismem Pana Marszałka (Nr. 213 z dn. 22.III) i pismem Pana Prezydenta Ministrów (Nr. 6033 z dnia 6.IV) interpelację posła *Ozapińskiego* i tow. w sprawie wydania i podpisania partyjnego plakatu w sprawie wileńskiej przez gen. J. Hallera, mam zaszczyt zgodnie z art 45 Tymcz. Reg. Obrad Sejmu Ustawodawczego, odpowiedzieć co następuje:

Bezpośrednio po ukazaniu się plakatu w sprawie wileńskiej, podpisanego przez gen. Józefa Hallera, bo już dnia 7 marca r. b. była ta kwestja poruszona przez p. Prezydenta Rady Ministrów. W kilka dni później, t. j. dn. 15 marca r. b, *uznając postąpienie gen. broni Józefa Hallera za niewłaściwe i sprzeczne z obowiązującymi rozkazami, wydanemi jeszcze w roku 1921,* wytknąłem gen. broni Józefowi Hallerowi przekroczenie, którego dopuścił się, podpisując plakat, o którym wspomina interpelacja, a odpis mego pisma przesłałem do wiadomości Panu Marszałkowi oraz przewodniczącemu Komisji Wojskowej Sejmu Ustawodawczego.

w z. kierownik Min. Spraw Wojsk.
Generał-Porucznik (—) *Sikorski.*

Udzielający generałowi Hallerowi nagany Sikorski jest to tensam Sikorski, do którego w r. 1915 napisał ozdobiony obecnie krzyżem "Virtuti Militari" Wacław Sieroszewski mało znany „List Otwarty". W liście otwartym znakomitego pisarza i człowieka bądź co bądź nieskazitelnego są następujące ustępy:

„Znam Pana z opinji i osobiście już dość dawno. Uchodził Pan za człowieka uczciwego, choć chwiejnego i słabego. Z niepokojem więc śledziłem drogę, na którą Pan wstąpił, a na której utrzymać się na wysokości obywatelskiej uważałem, że było bardzo trudno. Niebezpieczeństwo zaczęło się od chwili, gdy, dzięki poparciu moich przyjaciół, zajął Pan w początkach wojny ważne stanowisko szefa Departamentu Wojskowego przy Naczelnem Komitecie Narodowym....

Niezliczone memorjały, pełne planów i reform, w gruncie rzeczy używane jako listki figowe, pisałeś Pan w dalszym ciągu, choć wiedziałeś już z doświadczenia, że te z nich tylko będą brane pod uwagę, w których znajdują się wskazówki i informacje o prądach, nurtujących w wojsku i społeczeństwie polskiem, o osobach zbyt niepodległościowych i niezależnych.

W ten sposób przeciwstawiłeś się Pan wszystkim zacnym, rzetelnym patrjotom, których nie złamały trudności położenia. W walce z tem, co było niegdyś i dla Ciebie dobre i święte, wykształciłeś Pan stopniowo w sobie zaciekłość partyjną i nieubłaganą nienawiść osobistą, co stwarzało tak ciężką atmosferę w Pańskiem otoczeniu, że porządni ludzie zaczęli unikać służby w Departamencie Wojskowym..

Lecz skądże Pan ma szlify pułkownikowskie, nie spędziwszy ani jednego dnia w boju, nie powąchawszy dotąd ani przez chwilę prochu? Gdzie

te niebezpieczeństwa, na które, się Pan narażał, gdzie rany i trudy, które Pan ponosił? Co oznacza order na piersiach Pana? Jakie prawo Pan ma na honory, po które stale Pan sięga? Czyż krążenie po salonach i przedpokojach osób ustosunkowanych, oraz pisanie im memorjałów jest wystarczającym powodem dla komenderowania pułkiem?...

Dano Panu wielką władzę, przez ręce Pana przepływały strugi złota, za które pozyskiwał Pan liczne grono sług pokornych, oraz pochlebców. Złoto to nietylko z austrjackich płynęło źródeł. Prócz 45.090 koron miesięcznie, pobieranych z Kasy Państwa na wydatki Departamentu, miał Pan krociowe sumy, pochodzące z ofiarności rodaków. Wydatkował je Pan, jak chciał. Zapewne, że nawet dusza o wiele silniejsza od Pańskiej, z trudem ostałaby się takim pokusom,.

Grzechy Pana są liczne i świadkowie są liczni, a ja dawno jestem ich świadkiem. Nie zajmowałbym się jednak niemi i nie podnosiłbym ich tutaj, gdyż małoż to razy świetlane koło historji, tocząc się, rozgniata proch ludzki?!...".

I t. d. i t. p.

Wł. Sikorski, udzielający obecnie nagany generałowi J. Hallerowi jest to ten sam Sikorski, który w r. 1915 przesłał rządowi austrjackiemu tajny referat p. t. „Ile materjału żołnierskiego posiada królestwo i jak go uruchomić?" W referacie tym obiecywał p. Sikorski Austrji 1,020.000—1.040.000 rekruta. W referacie tym pisał: „Przez ten rząd stworzona armja może oddać *monarchii poważne usługi* a Legjony przyłączyłyby się do niej jako kadry" i t. p. i t. d.

Tenżesam p. Sikorski, obecnie generał-porucznik udziela nagany:

Józefowi Hallerowi.

Zachodzi więc teraz pytanie:

Czy to Sowdepia w pomniejszeniu i w karykaturze?

Czy to Meksyk?

Czy to wielki dom obłąkanych?

A. Nowaczyński.

ECHA „DOBROWOLNEGO" WYWIESZANIA FLAG NĄ Ś-GO JÓZEFA.

W dniu 19 marca widzieliśmy stolicę udekorowaną flagami. Wielu obywateli zżymało się na powrót „galówek" w demokratyczno republikańskiem państwie polskiem,—twierdzono im jednak, że to się dzieje z dobrej woli i z serca — a przecież niepodobna zabraniać hołdu dla naczelnika państwa.

Za dowód, czy to była dobra wola czy rozkaz, niech służą jednobrzmiące dokumenty, skazujące właściciela domu ulica Wspólna Nr. 18 i rządcę domu za niewywieszenie flag na 1,000 mp. każdego z zamianą na 3 dni aresztu.

Jeden z tych dokumentów przytaczamy w całości:

Akta Sprawy Karnej Nr. 738/1922

Kopja Nakazu Sądowego:

W dniu 30 V 1922 Sąd Pokoju XIII Okr. m. Warszawy, rozpatrzywszy Komunikat Komisarza XIII Okr. z d. 19 marca 1922 r. Nr. 369, 370, 371, zważywszy, że przedmiot oskarżenia

stanowi wykroczenie, za które według prawa może być wymierzona kara grzywien lub areszt i że we wzmiankowanym komunikacie przytoczono dostateczne dane, ujawniające winę z mocy art. 180^1, 180^6, 180^9, Ust. Post. Karn., jako też art. 139 kod. karn.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

POSTANAWIA:

. . . . . zamieszkałego przy ul. Wspólnej Nr. 18 skazać na grzywny mk. tysiąca oraz sto mk. opł. sądowych z zamianą na trzy dni aresztu.

Skarżący i skazany niewzywani.

Sędzia Pokoju Skibiński.

Oto jak się tworzy dobrowolne okazywanie uczuć i to wbrew prawu, albowiem art. 139 kod. karnego mówi jedynie o wykroczeniu przeciw *prawnym* zarządzeniom władz, a prawa, nakazującego czcić wywieszaniem flag imieniny Naczelnika Państwa jeszcze dotąd, niema.

Nieprawne rozporządzenie policji i takiż nakaz sądowy będą zapewne, zaskarżone, ale to tylko dla tego, że skazani znają prawo — w tysiącznych wypadkach obywatele pokornie poddają się nakazowi policji—dla świętego spokoju.

A niepraworządność Państwa triumfuje.

Obserwator.

3.500.000!

„Drzwiamy i oknamy” wali się ze wszystkich stron od wszystkich sąsiadów żydowstwo do Polski.

Obecnie przychodzi kolej na żydostwo z Wiednia i Austrji. Pierwsze pociągi z 5000 rzekomych „Flüchtlingów” wojennych, wyproszonych grzecznie z pozornie przeżydzonego Wiednia, przyjechało już do Galicji. Równocześnie z Rosji przesiedla się legalnie i nielegalnie dziennie po kilka tysięcy. Szczęśliwa Rosja ma wybranego narodu już tylko 400.000, Ukraina 230.000.

Z okalających nas innych sąsiadów Rumunja 800.000, Czechosłowacja 360.000, Prusy 250.000, Prusy Wschodnie 16.000, Litwa 300.000.. Polska już 3.500.000 a za rok, dwa będzie okrągłe 4 miljony.

I garną się do nas, garną ze wszystkich stron i stref. A kiedy malunieczki procencik wyjeżdżał przez Gdańsk „nach Dollarica”, to zaraz zafrasowany nacjonalista pisał a cała judische presse powtarzała:

„Żydzi polscy, zamiast wzmacniania swych pozycji tu na miejscu i dopomagania do wyjazdu tym, którzy nie mogą myśleć o pozostawaniu tutaj, zaczynają sami pakować manatki. Zamiast uspakajać umysły zmęczonych wędrowców, sami dają się porwać prądowi i zwiększają popłoch”.

„Prawda, że w Polsce panuje kryzys. Ale jest on tylko przejściowy. a wogóle jest to bardzo nie praktycznie uciekać z jednego kraju kryzysowego do drugiego, w którym też panuje kryzys”.

„Wiele żydowskich placówek gospodarczych w Polske uległo zburzeniu z powodu tej psychozy emigracyjnej".

„Trzeba uświadomić szerokie masy o prawdziwem położeniu krajów imigracyjnych. Niechaj wiedzą, że tam nie czeka na nich raj. Niech wiedzą, że tam będą musieli toczyć ciężką walkę o byt. Niech zaczynają rozumieć, że dopóki mają możność egzystencji tu na miejscu, dopóty nie wolno im myśleć o emigracji".

Teraz już nie jadą zupełnie. Ameryka zamknięta na cztery spusty, Palestyna na dwa spusty, do Berlina na stałe nie wpuszczają już też żadnego Ostjuda, do Wiednia za żadną cenę. Zresztą po cóżby jechali, kiedy Polska staje się z dniem każdym Paradissus Judaeorum Inferno Sarmatorum. To też już i sami zaczynają sobie chwalić tę Askenazyjsko-Judeopolonję. Pisze tedy Jud (Nr. 112):

„Położenie żydów w Polsce się polepsza, ale na Węgrzech jest bardzo krytyczne. Żydzi w Polsce zżywają się i przyzwyczajają do nowych warunków.

„Nowa działalność Komitetu Amerykańsko-Żydowskiego w Polsce, mająca na celu ponowne urządzenie żydów w kierunku przemysłowym zapewne odbije się dobrze na ogólnem życiu żydów w Polsce. Żydzi zaczynają już pracować z dużem powodzeniem. gdyż nawet wrogowie nie mogą przeszkadzać w pracy. Żydzi w Polsce urządzą się tak z czasem że będą się czuli całkiem swojsko i zupełnie bezpiecznie."

Nowojorski „Morgen Journal" przeciwstawia Polskę Piłsudskiego Węgrom jen. Horthy'ego:

„Bardzo źle natomiast jest żydom na Węgrzech. Tam żyją oni w ciągłym strachu od czasu upadku rządów komunistycznych Beli Kuha. Drżą oni przed każdym wiaterkiem. Żyją w przygnębiającym nastroju. I trudno powiedzieć, czy kiedybądź zmieni się to położenie żydów w kraju Madziarów. Szkoły żydowskie i synagogi są tam zrujnowane. Dzieci żydowskie rosną bez wychowania żydowskiego i całe żydostwo jest tam w wielkiej opresji. Żydzi boją się nowych pogromów z powodu wyborów, które mają się odbyć na Węgrzech".

Ostatnio wzięły się te „Rozbudzone Węgry" nawet do... aktorów. Minister oświaty wydał rozporządzenie, by wszyscy aktorzy-żydzi zostali usunięci z teatrów państwowych i miejskich w stolicy kraju. U nas inaczej, inaczej, inaczej.

Dlatego też obecnie jesteśmy największym światowym magazynem drożdżów postępu i bakcylów rozkładu. Mamy dwa razy tyle żydów co Ameryka a 5 razy tyle co Palestyna, 14 razy tyle co Austrja, 16 razy tyle co Anglja!!

Belgja ma 4000 to znaczy tyle ile jeden dom na Nalewkach, Danja ma 3800 to znaczy tyle ile u nas zbiera się na jednym szabasie Beethovenowskim w Filharmonji.

3.500.000!.

Memento Moric!

(—)

P. SMARZEWSKI proteguje ESPERANTO-BELMONTO.

Z wszechpolskiego a kryptohebrajskiego zjazdu monomanów lingua paranoja, który dnia 3 Czerwca odbył się w Warszawie w antyhygienicznej sali Towarzystwa Hygienicznego pod prezesostwem prof. Odolo Bujwiddo di Cracovia zdawał sprawę z całej prasy polskiej tylko organ p. Smarzewskiego, Grossterna i Wasserzuga t. j. „Kurjer Polski". Ze sprawozdania tego dowiadujemy się że po Bekwarku Zamenhofie główną lutnię objął były pieśniarz „Godziny Prusko-Polskiej" p. Blumentalo Leo. Jest to więc do pewnego stopnia Societas Leomnius. Depesze gratulacyjne przyszły z całego świata głównie z Frankfurtu, ze Stradomia, z Będzina, ze Salonik, z Nowego Yew-Yorku. Uchwalono stworzyć Instytut i federację. Dłuższe przemówienie wygłosił p. Antonio Czubrynsko członek honorowy międzypaństwowej i międzyplanetarnej komisji esperanckiej, który zdawał sprawę z przebiegu starań poczynionych celem wprowadzenia nauki esperanto w szkołach polskich. Niech się żydzi uczą po angielsku, rosyjsku, niemiecku, czesku, francusku, Polacy powinni się uczyć po esperancku. W trzecim dniu obrad don Antonio Czubaryka głosu już nie zabierał, gdyż z powrotem wyjechał do swojej willi w Tworkach. Podczas koncertu masowo deklamowała znakomita nasza tragiczka in partibus infidelium p. Wysocka, która wielki swój i piękny talent od kilku lat rozmienia już i marnuje nie tylko na grosze ale na marki polskie, uczestnicząc i popierając swem nazwiskiem wszelkie nowe bziki i bzdury, jakie z mętną brudną falą nowoczesnego życia wlewają się nietamowane na tereny sztuki. Ze Odolo Bujwido lub Leo Belmonte tracą czas na desperantyzmy mniejsza z tem, ale że tak piękny, szczerozłoty talent tak latami ugoruje marnuje się i swą firmą dekoruje pansemickie przedsiębiorstwa to wstyd. I wstyd że p. T. Smarzewski w swem piśmie pozwala reklamować nalewkowskie tarany, służące do rozbijania polskości.

Antisperanto.

TEATR czy RULETA

W nr. 17 „Przeglądu teatralnego" pisma redagowanego zresztą umiejętnie, żywo i interesująco, w nr. 17 tedy, w którym na froncie umieszczono nieco przesadny panegiryk o zresztą sympatycznym więcej entuziaście Teatru jak produktywnym działaczu p. Limanowskim, w nr. 17 tedy znalazł też miejsce panegiryk ku czci Kasyna Sopockiego t. j. łajdackiej nory, pułapki nastawionej na zdegenerowanych Polaków.

Baccarat—Roulette - Cercle privé.

„Prospekty o Sopotach i prenumerata gazety „Roulette" w Międzynarodowym Biurze Ogłoszeń. Galerja Luxenburg". I t. d. i t. d.

A wstyd! a wstyd! Hańba. W ostatnich czasach zamieściła takie samo ogłoszenie także „Gazeta Poniedziałkowa" w Warszawie.

Jak to nazwać?

Jak można tak się szkaradzić dla marnego groszaka?

(z)

ZAGADKA RZEKOMEGO SFINKSA.

W Genui po konferencji pozostały jakieś śmiertelne szczątki... może tronu „Savoia", może wiary... Na placu panem został Cziczerin, wręczający fotografję swoją z dedykacjami różnym Włochom.

Kto jest Czyczerin, kto Lenin? Kogo przedstawiają, komu służą? Komunizmowi,.. bolszewizmowi, ale co to jest bolszewizm? Sfinks Rosji? Są ludzie twierdzący, że ów Sfinks ma jedną tylko łatwą do rozwiązania zagadkę. Odpowiada się „Car".

Rozmawiałem z Polakiem bardzo inteligentnym, nie biorącym udziału czynnego w partjach politycznych, który ostatnie lat siedem spędził w centrum Rosji w okolicznościach, które zmuszały go do przebywania śród „istinno ruskich", dawniej carskich, dziś bolszewickich; bo to, jak powiada, zupełnie to samo.. Rzeczy ciekawe opowiada... wrócił dopiero co od „Sfinksa".

Krwawa forma bolszewizmu, cóż nowego? Od wieków życie ludzkie w Rosji było niczem, „bujstwem" i nirwaną zarazem. Nawet życie przedstawicieli i ich właśnie caryzmu. Mordowano carów prastarym obyczajem i jednocześnie bito im czołem. Ma się w Rosji cześć dla próżniaków, dla idei; może być okrutna, wstrętna niezrozumiała dla Zachodu, dla Rosji jest ukochana i nieśmiertelna. Cziczerin w Genui drwi z konstytucyj francuskich, angielskich. Występuje jako rosjanin, broni konstytucji duszy rosyjskiej.

Jakto? Mieli rządzić Rosją chłopaczki niedouki z uniwersytetów szwajcarskich, francuskich, niemieckich, błazny jak Kiereński, uczone doktrynery jak Milukow, naiwni zapaleńcy jak Sawinkow? Żarty. O ileż mądrzejsi są ludzie z dawnej „ochrany", ideowcy i prowokatorzy w jednej osobie, prawdziwi azjaci rozumiejący duszę rosyjską. I ludzie z byłej „ochrany" dzisiaj rządzą bolszewizmem, oczyszczając zawaloną trupami, drogę do carskiego tronu.

Lenin jest namiestnikiem Cara, który w tej chwili „vacat". Być może, że człowiek, który wykazał taki wysoki rozum stanu, który zgniótł tak zwaną „inteligencję" zeuropeizowaną, ten

ferment zabójczy dla państwa rosyjskiego, że ten człowiek pełen zasług będzie nowym, poprawnym Stołypinem dla tronu.

Car, i nic tylko car. Car bez Dumy, bez oporu, car samowładny na zgliszczach. Przyjdzie do gotowego, bez wstrząśnień, bez „kontrewolucji". Dzień intronizacji wyznaczy Niemiec. Dyplomacji Zachodu jeszcze raz „sera dupe".

. . . .

Ten „gradiuszczyj car" będzie o wiele nacjonalniejszy niż dawni. Nie myśli się zrzec ani Łotwy, ani Estonji, ani Polski, ani Konstantynopola. Bolszewiki utrzymali carską „linję" jedności i niepodzielności Rosji. Wyprawa na Polskę w r. 1920 była konsekwencją ich polityki, aprobowaną przez duszę rosyjską.

A szczegóły, u nas nieznane. Ewakuowany do Rostowa nad Donem przedwojenny uniwersytet Warszawski miał wraz z krasnoarmiejcami restaurować się w Warszawie. Na rektora wyznaczony był znany w Warszawie b. lektor języka niemieckiego na Krakowskiem Przedmieściu Erdmann, a na jego towarzysza niejaki Wacław Zieliński b. dozorca czytelni akademickiej.

Wyprawa się nie udała. Ale mówią, że to „peredyszka". Sam wyraz „demokracja" zasłuży „w katorżnyje raboty". Gazety bolszewickie (Priazowskij Kraj) z uciechą pisały o niejakim „demokracie", który podpisywał się na papierach (podczas okupacji niemieckiej) „Aleksander Robertowicz Lednickij".

„Naplewat!" Jeżeli Europa nadstawia policzek, czemu nie? Milcjades rzekł podobno: „bij, a słuchaj". Lord George mówi: „pluj, a daj naftę".

. . . .

Jakto? A cóż Car zrobi z Trockim-Bronsteinem, z plejadą rzezaków żydów, z Czerwoną Surą, z Czarną Ruchlą? Mały kłopot. Ci już się dobrze zasłużyli i dobrze sami uposażyli. Wyjadą na swój rachunek połączyć się z Rotszyldami, Sassonami, Mejerami, Drejfussami, nobilitowanemi szlachetnym kruszcem. Oddajemy ich Zachodowi. A masy żydowskie? Jeżeli wymordowaliśmy swoich kilkanaście miljonów, sprawa to drobna, parszywa, „pustiaki", mówić nie warto. „Istoriczeskaja nieobchodimost".

Nam wszystko wolno, bośmy bolszewiki. Wam nie. Jeżeli który z was trąci żydziaka na ulicy, telegraf bez drutu chodzi między Londynem, Paryżem, New-Jorkiem i idą noty dyplomatyczne. Wyście „prikrepleny" do żydów, a my bolszewiki, nam wszystko wolno.

Zagadka Sfinksa? Kryłow twierdzi: „a larczik prosto atkrywałsia".

I. O. Grabowski.

OCHRONA NAZWISK POLSKICH.

W-ny P. Dyrektor Departamentu Administracyjnego
M stwa Spraw Wewn.

W numerze 172 „Monitora Polskiego" znalazłem następujące sprostowanie:

„Tadeusz Grostern ur. w r. 1889, syn Wiktora i Amelji ze Starkmanów, urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie wniósł prośbę do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zezwolenie na zmianę nazwiska swego „Grostern na „Gwiazdowski".

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości i nadmienia, że w myśl art. 4 ustawy z 28 października 1919 n. Dz. U. R. P. Nr. 88, p. 478, wolno w przeciągu dni 90, licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, zgłosić sprzeciw w przedmiocie zamierzonej zmiany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. w ogłoszeniu, umieszczonem w Nr. 163 „Monitora Polskiego" z dnia 21 lipca 1921 r. podano przez omyłkę, że p. Tadeusz Grostern zamierza przybrać nazwisko „Gwiazdowski"; zamiast jak jest w rzeczywistości, nazwisko „Gwiazdoski".

Zmuszony jestem ponownie wyrazić swój protest, przeciw przybraniu przez p. Tadeusza Grossterna tego nazwiska, gdyż zmiana nazwiska wyraża się w opuszczeniu jednej głoski.

Nadmieniam, że jako prezes i pełnomocnik Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki reprezentuję w kraju bardzo poważne interesy tegoż Stowarzyszenia i mieszanie mego nazwiska może wyjść na szkodę Stowarzyszenia.

Z poważaniem *A. Gwiazdowski.*

Do Szanownej Redakcji pisma „Myśl Narodowa"
w Warszawie.

Pośpieszam wyrazić Redakcji „Myśli Narodowej" podziękowanie za rozpoczętą akcję, w sprawie „Ochrony Nazwisk Polskich" i jednocześnie oznajmiam że w dniu 17 Czerwca wysłałem list do Ministerjum z protestem przeciw chęci przyswojenia sobie przez niejakiego Kona mojego rodowego nazwiska.

Z szacunkiem i poważaniem *B. P. Konarski.*

Dn. 16 Czerwca 1922 r.

WOJCIECH KRZEPTOWSKI

b. Sekretarz Gminy Zakopane, dyrektor Składnicy Kółka Rolniczego zmarł śmiercią cywilną.

W r. 1920 sprzedał dom swój przy ul. Zamojskiego żydówkom: **Oldze-Spitzer-Willerowej i Tekli-Trammer-Willerowej.** W r. 1922 sprzedał dom swój na drodze do Doliny Białki żydom: **J. i Helenie Propper Bornetom.**

Niech mu ziemia, którą sprzedał obcym ciąży na sumieniu.

Przechodniu zmów modlitwę aby takich wyprzedańców jak najmniej rodziło się na ziemiach polskich.

Hańba wieczna wyrodkowi dzielnego rodu Krzeptowskich.

P.—PERL.—S a KOMUNIZM.

W procesie komunistów w Krakowie zeznawał oskarżony o zbrodnię zdrady głównej z § 58 K. K. Karol Teich co następuje:

„Chciałbym powiedzieć parę słów dlaczego wstąpiłem do komunistycznej partji. Wyjechałem z Rosji dlatego, że w Europie brakło ludzi, którzyby potrafili skierować organizację komunistyzzną na właściwe tory. Partja komunistyczna nie posługuje się terorem, a ja przybyłem do Polski w r. 1920 w chwili, gdy groził upadek wszelkiej władzy i miałem za zadanie nie dopuścić do rzezi, jaka zwykle przewrotom towarzyszy. *Program P. P. S. jest zupełnie identyczny z programem komunistycznym*, gdyż dąży do rewolucji socjalnej".

Karol Teich ma rację. Tylko P.—Perl.—S rozłożyła sobie swój program na raty i chce burżuazję zjeść już rozgotowaną, a niecierpliwy komunizm chce ją zeżreć na surowo.

(n)

PUSTE ORZECHY.

„LUDOWIEC" p. RATAJ i SANSZO-PANSA.

P. Rataj człowiek uniwersytecko wyszkolony, przytem były Minister Oświecenia łacno zrozumie, że, zestawiając jego osobę z nieśmiertelnym giermkiem Don-Kichota, mam zaszczyt wprowadzić go w towarzystwo wysokiej noblessy historyczno-kulturalnej, do samego pałacu Ludowego. Bo kto był Sanszo-Pansa? Lud, prawdziwy lud bez cudzysłowu, ubogi mielnik, właściciel osiołka, męczennik swej baby i licznych córek. Jako inteligencja Sanszo-Pansa, acz dyplomu z Salamanki nie posiadał, mógł był dogadać się jeżeli nie z Pytagorasem to napewno z Sokratesem. Jako mąż, wciągnięty w wir polityczny, był gubernatorem Baratarvi, demokratą u władzy. Rządził tak dobrze, że pamięć jego błogosławionych rządów przetrwa najtrwalsze miedzoryty. Za swoich czasów powściągnął złodziejów, paskarzów i żebraków; zdołał obniżyć ceny targowe jadła i pitku, ustalił zarobki, zaprowadził sądy równie mądrze jak Salomonowe, ale grubo sprawiedliwsze. Pozostawił po sobie tak zwaną krótką Konstytucję, która dla swej krótkości i jedności jest wzorem niedoścignionym dla nowoczesnych teoretyków demokracji. Słowem Sanszo-Pansa jest to prawdziwy Hidalgo „ludowy", najjaśniejszy pan demokratyzmu. I parvis omittendibus jest ideałem dla nas wszystkich, wybaczamy mu najchętniej, że trochę pachniał czosnkiem.

Z przekonań Sanszo-Pansa był pacyfistą zażartym, osobistym wrogiem wszelkiej wojny, wszelkiego kotłunku. Nienawidził wszelkiej rewolucji nawet w żołądku, bo gdy wykwintne smakołyki gubernatorskie przyprawiły go o zaburzenia gastrynne, złożył gubernatortswo bez żadnych przesileń

i wstrząśnień w swym gabinecie, powrócił do swej zupy chłopskiej nie zebrawszy nawet posagu dla swej ukochanej Juanity i Carmencity.

Ecce Homo, wzór obywatela, urzędnika, męża ttanu i ojca rodziny. Można by powiedzeć: „przy tobie, Sanszo-Pansa stoimy i stać będziemy“. Stać ale nie leżeć lub wisieć. Ponieważ p. Rataj jest również przedstawicielem „ludu‘„ czytelnik nie powie, że zestawiając te dwie podobne z przeznaczeń osoby kładziemy do czekolady śledzia.

P. Rataj, grożąc jakimś wrogom z prawicy, którzy ssali pierś matki lub matki polki grożąc, że jakieś krotochwilne pepeesy, peowiaki, czy strzelcy będą wynosili lub wyrzucali posłów z Sejmu (Marszałek chyba za ciężki), p. Rataj, powiadamy, zdradził ludową pacyficzną konstytucję Sanszo Pansy i gubernator Barataru powiada doń:

„Rataju, nie baj, baju, nie pleć brachu o zamachu, bo przeciwko komu byłby zamach? gdzie przedmiot? Występujesz jak toreador, ale gdzie byk? W amfiteatrze siedzi publiczność ale arena pusta. Byka niema. Weź swoją pensję, swoje pesety i idź na kolację”.

W Polsce może być tylko zamach na portmonetkę. I takie są: na kolejach, w tramwajach, flat ubi vult paskarz i złodziej. Sanszo Pansa zrobiłby nie zamach lecz obławę na wszelkie gatunki łotrzyków, nadewszystko na fałszerzów i podrabiaczów mleka, patrjotyzmu i „dobra ludu“. To byłby prawdziwy — „brumaire“.

Dziadek.

MILJARD W WODĘ!

W jednym z marcowych numerów Frankfurter Zeitung z r. 1922 zamieszczoną była następująca notatka:

„W r. 1920 dała się oszukać Polska przez szwedzką bandę przemytniczą, która obiecała przewieść 60 milj. kul karabinowych z Niemiec i pod tym pozorem wyłudziła od Rządu Polskiego jeden miljon koron szwedzkich t. zn. jeden miljard marek polskich. Ten interes został dokonany przez wojskowego atache polskiego w Sztokholmie. Patronów tych nie otrzymała Polska nigdy, pozbyła się tych pieniędzy i nie odzyska ich z pewnością nigdy“.

Tyle Franfurterka.

Co na tem prawdy?

Który to attaché wojskowy?

Czy wytoczono mu za to dyscyplinarkę?

Czy rząd p. Witosa swego czasu rozpoczął jakieś kroki celem rewindykowania tego miljarda?

Czy o tem wie p. minister wojny?

(Oc.)

BOYCOTT ZA BOYCOTT!

Bojkot jest wynalazkiem pięknym, gdyż jest wynalazkiem angielskim, ideą Colonela Boycotta. Żydzi nasi zwalczają ideę bojkotowania i hasło „swój do swego“ jako niemoralne. Tymczasem sami co czynią?

„Lemberger Tageblatt” nr. z 3 kwietnia pisze:

„Wszystkie potrzeby żydowskie należy zaspakajać w żydowskich domach i sklepach! Niechaj to sobie wezmą do serca nasi bracia i siostry”.

Bojkot jest więc moralny jeżeli uprawiany przez żydów względem chrześcjan, a niemoralny jeżeli uprawiają go chrześcijanie.

Niechaj to sobie wezmą do serca nasi bracia i siostry.

(b).

JUDA contra SOSNKOWSKI.

Podczas bytności posłów żydowskich u Naczelnika Państwa dnia 12 b. m. w Bebjuderze poseł Grynbaum (od niedawna Grünbaum) oświadczył Naczelnikowi, że żydostwo warszawskie nie życzy sobie ministra Sosnkowskiego na stanowisku ministra S. W. Żydostwo nakazuje, aby nowy rząd prowadził politykę pokojową przedewszystkiem wobec mniejszości narodowych w myśl rozkazów przedstawicieli tejże mniejszości. Pod tym warunkiem pozwala żydostwo i na rozpędzenie Sejmu, dyktaturę i t. p. P. Ponikowskiego żydostwo sobie nie życzy, gdyż zwiedzając gdzieś jakąś szkołę ośmielił się podać rękę uczniom Chrześcijanom, a prymusowi żydkowi ręki nie podał. Natomiast widziano już dwukrotnie jak minister Sosnkowski dwukrotnie podawał publicznie rękę notorycznym endekom. „Wobec tego udział m. Sosnkowskiego w nowym gabinecie musiałby skłonić klub żydowski do zdecydowanej opozycji. Naczelnik Państwa oświadczył, że zwróc na to uwagę przyszłego premiera“. Tak pisze „Nasz Kurjer”

Jest to moment bardzo zasadniczy.

Jeżeli Naczelnik Państwa w obsadzeniu tej teki ulegnie bezczelnym pretensjom gudłajów, jeżeli gen. Sosnkowski ustąpi, wtedy będziemy mieli dowód, że ministerjum wojskowe dostaje się pod kontrolę międzynarodowego żydostwa.

(—)

KRAKÓW POLITYCZNY w OCZACH CUDZOZIEMCA.

W krakowskim „Czasie” drukują się feljetony p. t. „W Expressie, Paryż-Warszawa“. W pierwszym zaraz feljetonie narrator opowiada co następuje:

„Jako towarzysza podróży dostałem na szczęście autentycznego Europejczyka Francuza, inżyniera, wielkiego bywalca; znał dobrze Niemcy, był w Rosji, na Kaukazie i nawet jeszcze przed wojną, spędził dwa dni w Krakowie, z którego wyniósł niezapomniane nigdy wrażenie, iż miasto jest podzielone na dwa zwalczające się zaciekle obozy polityczne: *jeden filoaustrjacki, a drugi filowęgierski.* Z wielkiem przejęciem wypytywał mnie o losy tych obozów i o panujące obecnie w Krakowie orjentacje odkąd *„miasto to dostało się pod panowanie polskie i jest oderwane jednocześnie i od Wiednia i od Budapesztu“*.

Brawo inżynierze, wielki bywalcu!!... Trafiłeś w sedno. Odkąd miasto to oderwane zostało boleśnie od swego Wiednia i dawnego Juda-pestu, z trudem znosi „panowanie polskie“...

(—)

Ankieta mieszkaniowa.

Dalszy ciąg opinji sublokatorów.

P. Jerzy Odrowąż-Pieniążek (Żórawia 4-a, m. 10) uważa, że ustawę lokatorską należy znieść, obcokrajowców, a specjalnie żydów rosyjskich wysiedlić, tak jak to robiła Anglja w czasie wojny, a ostatnio Czecho-Słowacja.

P. inż. Romuald Nowiński (Polna 64, m. 47), którego rodzina gnieździ się w jednym pokoju, widzi przyczynę katastrofy mieszkaniowej w napływie nielegalnym ½ do 1 miljona żydów z Rosji. Ustawa o ochronie lokatorów stworzyła krzycząco niesprawiedliwy handel cudzym objektem, dając lichwiarskie zarobki przypadkowym posiadaczom mieszkań, a odbierając wszelki zarobek właścicielom domów. Trzeba stworzyć warunki, w których przedsiębiorcy opłacałoby się budować, a wtedy dopiero ruch budowlany się rozwinie.

P. Stanisław Gaszyński (Zielna 24, m. 4) pisze między innymi w swej odpowiedzi:

„Ustawę o ochronie lokatorów należy zmienić w tym sensie, aby możliwie szybko powołać komisję, złożoną z właścicieli nieruchomości, lokatorów, sublokatorów, budowniczych i wachmistrzów, któraby, opierając się na zasadach rachunkowości i praktyce technicznej, ustanowiła formułę, określającą wysokość czynszu od planu i ubikacji odpowiednio do punktu miasta, oraz zabezpieczającą środki na konieczny remont domu i procent nie wyższy jak 6% na rzecz właściciela nieruchomości".

Należy zastosować następujące środki ratownicze: a) zmienić ustawę o obronie lokatorów; b) przy ustanawianiu praw i przepisów szanować prawo własności, oraz opierać się na rachunku, a nie na sympatjach czy nienawiściach klasowych i partyjnych, bo dzisiaj logika podsuwa nam zdanie ekonomisty Seys'a: „Narody, które nie potrafią liczyć się, muszą zginąć", które to zdanie jest więcej groźne dla naszej przyszłości, aniżeli to ogół nasz przypuszcza.

P. J. Chmielowski (Toruń, Mickiewicza 90), nadsyła nam następującą opinję:

„Kwestję mieszkaniową należy rozstrzygnąć zasadniczo teoretycznie i wykonać praktycznie. Dwie są drogi wyjścia:

1) Albo kontynuować energicznie tak marnie zapoczątkowany w Polsce przez Daszyńskich, Perlów i Piłsudskich system komunistyczny, wprowadzając go w życie nie na wywrót, jak żydy w byłej Rosji, lecz od początku, t j. zgodnie z receptą socjalistyczną: Pod przymusem, na środki państwa (kollektywu) budować domy kollektywnie, zaprzęgając niezwłocznie do bezpośredniej, osobistej pracy budowlanej wszystkich obywateli bez wyjątku, nie wyłączając warstw uprzywilejowanych „oświeconych“, t. j. żydów i towarzyszy socjalistów.

2) Albo powrócić do zasad poszanowania praw obywatelskich, gospodarczych jednostki. W ostatnim wypadku, na początek, należy niezwłocznie skasować i znieść bez śladu system rekwizycji.

Uznana za nienaruszalną zasada poszanowania praw prywatnych obywateli, wolna i zabezpieczona rzeczywiście od pogwałcenia ze strony przedstawicieli jakichby to nie było władz i organizacji zbiorowych, cywilnych czy wojskowych lub ich agentów, da rękojmię, dowód i poczucie bezpieczeństwa, a pewność nie iluzoryczna „konstytucyjno-papierowa“, lecz realna, faktycznego poszanowania praw własności i swobodnej używalności — wywoła inicjatywę i rozbudzi ruch budowlany prywatny.

W dalszym ciągu wszystkie dotąd zarekwirowane, t j. z pogwałceniem praw zajęte obecnie przez Rząd przemocą pomieszkania i lokale prywatne najdalej w ciągu lat dwuch zwolnić.

Przy powyżej wspomnianem, zasadniczem uznaniu, poszanowaniu i stosowaniu konsekwentnem prawa własności i używalności, przepisy o ochronie lokatorów, jako sprzeczne z tą zasadą, bezpodstawne, niemal automatycznie się umorzą.

Ostateczny okres dla zlikwidowania stosunków, opartych na ustawie o ochronie lokatorów i z niej wypływających — ograniczyć do lat dwóch.

Dr. Wincenty Daniec (adwokat w Rzeszowie) nadesłał nam obszerny wywód, z którego wyjątki podajemy:

„Dwie są przyczyny katastrofy mieszkaniowej w Polsce:

1. **Zastój w budownictwie**. Tylko powrót do normalnych stosunków może tę przyczynę usunąć. Stać się to może dopiero za lat kilkadziesiąt. Obecnie budowanie nowych domów wobec braku kredytu, wysokiej stopy procentowej, wreszcie wysokich cen robocizny i materjałów jest na długi szereg lat wykluczone.

Z kwestją mieszkaniową łączy się ściśle kwestja rozwoju naszych miast. Ponieważ w Polsce zawsze miała przewagę polityczna warstwa rolnicza, dla której miasta istniały jedynie jako place targowe, przeto miasta zostały bez opieki.

Jak dawniej szlachta, tak dziś rządzący chłopski Sejm losem miast zupełnie się nie interesuje. Za rządów szlacheckich miasta w Polsce upadły, za dzisiejszych rządów wsi, miasta zamienią się dosłownie w gruzy.

2. **Ustawa o ochronie lokatorów.** Ustawa ta zaostrzyła sytuację, a każdy dzień jej istnienia zbliża i powiększa katastrofę. Rząd aby ulżyć budżetowi, posły aby sobie nie zrazić wyborców, ustanowili tę ochronę, która nie jest niczem innem jak wywłaszczeniem na korzyść jednych w ten sposób uprzywilejowanych, a na nieszczęście dla drugich.

Jak wszystko co walczy z przyrodzonemi i odwiecznemi prawami ekonomicznemi, tak i ta ustawa ostrze swoje zwróciła przeciw temu co chronionem być miało, tj. przeciw inicjatywie budowlanej, przeciw kamienicom i sublokatorom. Jedni bowiem uprzywilejowani tą demokratyczną ustawą korzystając z niskiego ustawowego czynszu, płacą po tysiąc lub mniej marek za cztery pokoje mieszkania, a reszta za

jeden pokój, jeżeli go znaleść może płaci prócz „odstępnego" po 7—10 tysięcy miesięcznie. Tysiączne są wypadki, gdzie za łóżko w pokoju np. młodzież ucząca się, płaci się po 5.000 Mk. miesięcznie, a liczniejsze, gdzie po 4 rodziny mieszka w jednym pokoju. Są na odwrót wypadki, gdzie właściciel z obawy przed ustawą i lokatorem opróżnione przypadkiem mieszkanie sam cichaczem, choć mu niepotrzebne zajmuje.

Jak na dzisiaj pomieszczenia jeszcze jest dość dla wszystkich, trzeba tylko, aby kto ma 4 pokoje zadowolnił się dwoma, a dwa zostawił tym, którzy żadnego nie mają. Stać się to może tylko wtedy, gdy ustanie krzywda zwana obroną lokatorów i każdy będzie płacił tyle za mieszkanie, na ile go stać będzie, a nie będzie jak teraz, dostawał je w prezencie od ustawodawcy.

Nie chodzi tu w zupełności o kamieniczników, ludzi znienawidzonych za to, że oszczędzony grosz na budowę kamienic obrócili, lecz o walące się kamienice. Cóż one winny, że je postawiono. Za jaką winę skazano je na zwalenie. Program czy ślepota?

OD REDAKCJI.

Dokończenie artykułów p. Arigo Novelli pt.: „Schanzer—Samuels—Sasson—Rathenau et Comp." w następnym numerze.

Pren. kwart. **600**, półr. **1200**, rocznie **2400**. Zagranicą **3600**.
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **60.000**, ½ str. **30.000**, ¼ str. **16.000**, ⅛ str. **10.000**, 1/16 str. **6.000 mk.** Konto czek. w P.K.O. Nr. 3105.

Pren. i ogł. przyjmuje Administracja: **Zgoda 5,** tel. 26-58 i Hurtownia pism „Oświata", **Zgoda 5,** tel. 263-02
Redakcja: Zgoda 5, pierwsze piętro. tel. 98-68.
Redaktor i wydawca: I. O. GRABOWSKI.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.